

Przed Ukraińcami ukrywana jest wielka kompromitacja



Według zapewnień Kijowa, bojownicy Batalionu Narodowego Azow nie poddali się. Miała miejsce jedynie „ewakuacja” (nie wiadomo dokąd), a tę odrobinę demagogii z radością podchwyciły zarówno ukraińskie, jak i światowe środki masowego przekazu. Wysiłki zmierzające do ukrycia wstydliwej prawdy o sytuacji na frontach są zbieżne również z tym, jak Kijów tłumaczy katastrofalny stan gospodarki.

„Gdybym miał gazetę Prawda, świat nigdy nie dowiedziałby się o Waterloo!” – powiedział Napoleon Bonaparte w słynnej radzieckiej anegdocie. Nie ma już Prawdy [Правда], ale puenta anegdoty jest wciąż aktualna, ponieważ wiadomości medialne nadal nie są ilustracją faktycznych wydarzeń.

Dziś rolę zbiorowej Prawdy odgrywają gadające głowy w ukraińskiej telewizji (prezydent Zelenski, sekretarze prasowi SBU, Ministerstwa Obrony, politolodzy, wszystko jedno kto).

Tym razem rolę Waterloo odgrywa Huta Azow, z uwięzionymi tam (w większości) bojownikami Pułku Azow. Razem z żołnierzami z kilku brygad AFU (Siły Zbrojne Ukrainy), strażą graniczną i, jak uparcie twierdzą media, nieokreśloną liczbą najemników lub instruktorów. Kto tam był, a kogo nie było, dowiemy się wkrótce.

Mit bohaterskiej 82-dniowej obrony jest już aktywnie promowany przez ukraińskie media, mimo że od końca marca obrona ta polegała głównie na wysiłkach, by wyrwać się z okrążenia.

Najpierw na helikopterach, potem z pomocą Macrona i Erdogana. Ostatnio próbowali zaangażować każdego, kto przyszedł im do głowy: Izrael, ONZ, Lekarzy bez Granic, papieża i Elona Muska.

Ostatecznie, 16 i 17 maja zobaczyliśmy to, co było nam pisane zobaczyć. Część Azowców i żołnierzy AFU wyszła z podziemi huty korytarzem wyznaczonym przez wojska rosyjskie. Zostali przeszukani i posortowani (ranni do szpitali, reszta do punktów filtracyjnych) i... trafili do niewoli.

Nie ewakuacja, nie wyjście, nie „wyrwanie” się z okrażenia, ale niewola. Proste słowo, choć nie jest ono zabawne. Ale tak właśnie się stało. Ukraińska opinia publiczna zobaczyła i usłyszała coś zupełnie innego.

W języku ukraińskim istnieje słowo oznaczające niewolę. Jednak ukraińskie media za wszelką cenę starają się go unikać.

Dowódca Azowa zabrał głos pierwszy. Już wieczorem 16 maja, jakby spodziewając się pytań, powiedział, że wykonuje decyzję najwyższych władz wojskowych. No dobrze, ale jaką decyzję? My wiemy, ale Ukraińcy, którzy oglądali jego wypowiedź na kanale Telegram, nie mogli nic z tego zrozumieć i powtarzali za nim to samo.

Potem pojawił się Zelenski. Wspomniał o AFU, ONZ, Czerwonym Krzyżu, a na koniec powiedział: „...żołnierze byli przewożeni na terytorium okupowane w celu przyszłej wymiany”.

Kto ich przewoził? Nie ma o tym ani słowa.

Zamiast tego dowiedzieliśmy się, że jest to „operacja mająca na celu ochronę życia obrońców huty Azow”. Rosjanom wydaje się, że wzięli kogoś do niewoli. W rzeczywistości jednak trwa operacja wojskowa, więc przestańcie panikować. I nie jest to byle jaka operacja. Nie, to operacja wywiadu wojskowego Ukrainy (tak oficjalnie podano)! Komunikaty te podchwyciły nie tylko media kontrolowane przez Kijów, ale także najbardziej wiarygodne (no, do niedawna) światowe platformy medialne, w

tym CNN [*Pan Starożenko jest nie mniej naiwny niż tzw. ukraińska opinia publiczna – dop. tłumacza*]. Nie użyto w tych komunikatach słowa „niewola”, tylko „ewakuacja”!

Ponieważ trudno jest zignorować filmy, na których widać, jak Azowcy idą do niewoli, biuro Zelenskiego jednocześnie uruchomiło kilka interpretacji. Jedni mówią Ukraińcom, że to zwycięstwo, inni, że jeńcy mieli zostać wymienieni na rosyjskich żołnierzach znajdujących się w ukraińskiej niewoli ale podstępny Putin jednak oszukał naiwnego Zelenskiego. Co by nie mówić, mamy do czynienia z kompromitacją Ukrainy. Ludzie, którzy przysięgali walczyć z Rosjanami do ostatniej kropli krwi, poddali się. Kijów próbuje teraz wybielić ten wstyd.

Możemy się oczywiście śmiać, i to często są ku temu powody. Ten chór wyśpiewujący: „nie poddanie się, lecz wykonanie rozkazu”, „nie poddanie się, lecz ewakuacja”, „nie poddanie się, lecz wymiana”, to powtórka anegdoty z Prawdy.

Człowiek może skupić się na jednym temacie zaledwie przez kilka dni. Kijów liczy na to, że pod koniec tygodnia wszyscy szczęśliwie zapomną, że Azow się poddał, jeśli nikt im o tym nie przypomni. A kto ma im o tym przypominać, skoro w ukraińskich mediach została przeprowadzona „czystka” i znalazły się one pod kontrolą rządu?

Podobnie jest w gospodarce.

Manipulacje dotyczące poddania się Azowa nie są jedynym przykładem. W kwietniu z uwagą śledziliśmy pogarszającą się sytuację gospodarczą na Ukrainie. W tym czasie, najwyższe kierownictwo w osobach ministra finansów Siergieja Marczenki i prezydenta Zelenskiego aktywnie spekulowało na temat napływu gotówki z MFW w celu pokrycia deficytu budżetowego. Mówiono o 5-7 mld dolarów miesięcznie.

Teraz Marczenko mówi, że jeśli konflikt będzie trwał jeszcze przez trzy lub cztery miesiące, rząd będzie musiał dokonać cięć budżetowych i podnieść podatki. Ekonomisci spierają się,

czy ocena ministra jest słuszna, czy też jest to próba wywarcia presji na Stany Zjednoczone i MFW. Debata na ten temat jest zbędna. W przypadku deficytu budżetowego i gospodarki można zaobserwować taką samą prawidłowość, jak w przypadku sytuacji w hucie Azow.

Prawidłowość składa się z tematu, który należy przemilczeć (niewola), i całej gamy sygnałów służących jego zakamuflowaniu. Można założyć, że funkcjonuje to w ten sam sposób w odniesieniu do gospodarki Ukrainy.

Tutaj tematem, który należy przemilczeć, jest faktyczny stan gospodarki Ukrainy. Marczenko opisał go w „The Economist”, którego większość Ukraińców nie czyta. Miesięczna kwota 5 mld dolarów jest przedstawiana przez ukraińskie media jako coś, co MFW po prostu da Ukrainie.

Udało im się przetrwać marzec i kwiecień dzięki zebrany wcześniej podatków i pożyczkom wojennym. Dzisiaj już nie ma pieniędzy, a okres 3-4 miesięcy, o którym wspomniał minister, to raptem czas, przez który można ten fakt skutecznie ukryć.

Nawiasem mówiąc, jeden z zarzutów Marczenki dotyczył wynagrodzeń wojskowych. Nazwał je dużym obciążeniem (zostały one znacznie zwiększone, a budżet tego nie uwzględnia). Co w takim razie z planami ministra obrony Ukrainy, który chce zwiększyć liczebność armii do miliona osób?

Wojny ratingowe

Podejście „już prawie wygraliśmy, lada chwila” może wydawać się naiwne. Kijów jednak doprowadził je do perfekcji. Nieważne, czy chodzi o Azow czy o gospodarkę. Wszystko kręci się wokół działań mających na celu ochronę notowań Zelenskiego. Cel upartego oporu jest ten sam.

Czy Zelenski mógł rozwiązać kryzys pokojowo, skoro wiedział o rosyjskich żądaniach przed rozpoczęciem operacji? Tak, mógł. Ale wtedy jego jedynym wyjściem byłoby podanie się do dymisji.

Obecna sytuacja nie jest łatwa. Kraj jest zrujnowany, giną tysiące ludzi, nawet najbliżsi doradcy Zelenskiego przewidują katastrofę gospodarczą. Część z tych problemów można rozwiązać za pomocą pieniędzy, co oznacza, że nie są to problemy, lecz wydatki. Z pozostałymi można sobie poradzić za pomocą Prawdy.

[Mikołaj Storożenko](#)